Ner 172. Kraków, Piątek 29 Lipca 1892. Rocznik XLV

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 lipca.

Nie mogło braknąć głosu Stolicy apostolskiej w wielkiem święcie cywilizacyi chrześciańskiej, jakiem jest czterechsetna rocznica wiekopomnego dzieła Krzysztofa Kolumba. Głos to podniosły jak zawsze, ale i inny niż zwykle; jakże to rzadko z wysokości tronu apostolskiego słyszymy dziś głos radości i wesela, jakże często głos ten musi zabrzmieć albo skargą, albo poważną przestrogą dla ludzkości, stojącej na rozstajnych drogach tego zagadkowego końca wieku!

Ale dziś — powtarzamy — radość tylko słyszymy w pięknych i wzniosłych słowach Encykliki, którą Leon XIII poświęca Kolumbowej pamiątce. I naturalne to. Bo nikt przed nim, a rzadko kto po nim zdołał własną wolą i działaniem tyle uczynić dla urzeczywistnienia niespełnionej jeszcze i dziś, ale spełniającej się ciągle od wieków obietnicy Chrystusowej o jednym pasterzu i jednej owczarni, a więc i o pokoju na ziemi ludziom dobrej woli. A już z pewnością nikt przed nim, ani po nim nie spełnił tak wielkiego dzieła z taką zupełną, jasną świadomością tego właśnie wzniosłego celu ludzkości! Na tę świadomość, która Kolumba wyróżnia tak jaskrawo z pośród nieprzeliczonego szeregu odkrywców i zdobywców zamorskich, kładzie też Ojciec św. najsilniejszy nacisk w swej Encyklice. Ta świadomość ostatecznego celu, której tak zbywa pokoleniu dzisiejszych konkwistadorów afrykańskich, powinna być zaznaczoną, ogólniejsze z niej wnioski powinno się wyciągnąć przy tegorocznem święcie cywilizacyi chrześciańskiej.

Bo jeśli pod znakiem krzyża umiał wielki Genueńczyk dokonać dzieła, któremu wielkością nie łatwo dorównać, a przewyższyć prawie niepodobna, jeśli dalej ze wszystkich postaci ludzi, którzy europejskiej kulturze otwarli nowe pole działania, postać Kolumba jest jedyną, przed którą uchyla głowy ludzkość cała, jedyną, której pamięć była i jest zawsze jasną i niczem nieskażoną, jedyną, która z biegiem długich czterech wieków, rosła ciągle i olbrzymiała, a na którą nawet wiek analizy nie śmiał się targnąć, przeciw której nie odważył zwrócić się z codzienną swoją bronią negacyi i wyłącznej krytyki — to chyba jeden z przykładów i dowodów, że prawdziwe, trwałe zwycięstwo jest tylko pod tym znakiem, pod którym Krzysztof Kolumb wyruszył na szukanie nowych światów — pod znakiem krzyża.

Wielkie mogą być poświęcenia i trudy, które uczony złożyć jest zdolny na ołtarzu naukowej prawdy; dowodem choćby tylko fakt, że wielu wybitnych ludzi hołduje i czynem wyznaje zasadę nauki dla nauki, nauki jako celu ostatecznego. Ale wielkie, prawdziwe bohaterstwo, to bohaterstwo ducha i ciała, które jest fanatyzmem w najlepszem znaczeniu słowa, to bohaterstwo Krzysztofa Kolumba, z innej, wyższej tylko idei wypłynąć może, z wiary w ostateczny cel ludzkości i zbawienia ludzkiej społeczności pod znakiem krzyża!

Radością i weselem brzmieć może i musi głos papieski w tegorocznym jubileuszu. Bo nigdy jeszcze tak wyraźnie, tak jasno nie wystąpiły olbrzymie, a dla sprawy chrześciaństwa pomyślne następstwa Kolumbowego dzieła, jak właśnie w bieżącem stuleciu, jak właśnie w naszych czasach. Wielki ruch katolicki w Ameryce północnej jest jednem z najwspanialszych zjawisk naszego, w wielkie zjawiska nie ubogiego stulecia. Nie jeden w tym ruchu jest jeszcze czynnik w stanie fermentu, niejeden objaw młodości społeczeństwa — ale ten ferment zniknie z biegiem czasu, a ta młodość daje właśnie siłę obok burzliwości.

„Kolumb — mówi Ojciec św. — odkrył Amerykę w owym czasie, kiedy Kościół znajdował się przed wielką burzą. Zdaje się, jakoby owa Ozdoba Liguryi urodziła się wskutek szczególniejszego wyroku Bożego, aby powetować owe szkody, które katolicyzmowi w Europie groziły.“ Dziś, w lat czterysta później, Kościół już nie p r z e d wielką burzą, ale stoi w samym środku wielkiej walki odpornej z wrogiemi żywiołami, zagrażającemi podstawom ludzkiego społeczeństwa. Osłabła może pierwsza nawalnica materyalizmu we wszystkich jego różnolitych formach, ale za to zewsząd okazują się socyalne tej nawałnicy następstwa. Jak przedtem z przyczyną, tak dziś z temi następstwami podejmuje Kościół walkę pod znakiem krzyża. I choć groźba tu bardziej widoczna, bardziej bezpośrednia, to jednak kto wie, czy walka nie będzie mniej trudna niż tamta. Bo tę groźbę pojęli dziś i ci nawet, którzy tamtego nie widzieli niebezpieczeństwa, którzy sami niebacznie zwiększali je, ułatwiali mu powstanie i rozwój.

I jak przed laty czterystu, tak i dziś nowy świat jakby chciał „powetować owe szkody, które katolicyzmowi w Europie grożą.“ Nie dawno, na tem właśnie miejscu, zwracaliśmy uwagę na coraz wybitniejszą rolę, którą katolicyzm w Ameryce zaczyna odgrywać w rozwiązaniu kwestyi socyalnej. Zestawiając ten objaw dzisiejszy z epoką Kolumba, zrozumiemy dopiero całą doniosłość słów Leona XIII, przytoczonych powyżej.

I dlatego właśnie nie skargą i przestrogą, ale radością i weselem brzmi, podniosły jak zawsze, głos papieski w tegorocznym jubileuszu Krzysztofa Kolumba!

Przegląd polityczny.

Wedle dzienników wiedeńskich, w dniach najbliższych mają być ogłoszone przepisy o nowej organizacyi wojsk technicznych. Celem tej nowej organizacyi, która nie rozciąga się na pułk kolejowy i telegraficzny, jest dość znaczna redukcya stanu oficerów sztabu inżynieryi i przekształcenie dotychczasowych dziesięciu batalionów inżynieryi w bataliony pionierów, skutkiem czego liczba tych batalionów odpowiednio liczbie korpusów będzie podwyższona do piętnastu. Skutkiem podziału armii na piętnaście korpusów okazała się potrzeba dodania każdemu z nich batalionu technicznego, wyćwiczonego należycie zarówno w sztuce fortyfikacyjnej, jak w budowie mostów polowych. Ponieważ zaś pułk pionierów, któremu głównie przypadało zadanie budowania mostów polowych, liczył tylko pięć batalionów, więc zdecydowano się na przekształcenie istniejących dziesięciu batalionów na bataliony pionierskie. Tym sposobem otrzymano potrzebną ilość batalionów technicznych bez znaczniejszego obciążenia skarbu publicznego. Zarządzenie to przygotowywano zresztą już od dłuższego czasu, a na nieodzowne wydatki wstawiono już do ostatniego preliminarza potrzebne sumy. Ci oficerowie, którzy wskutek redukcyi sztabu inżynieryi staną się zbyteczni, będą przeniesieni częścią do piechoty, częścią w stan spoczynku.

Czytamy w wiedeńskiej *Presse*: JE. p. minister skarbu Dr Steinbach odznaczony został orderem żelaznej korony pierwszej klasy. Ten dowód najwyższej łaski jest uznaniem wybitnych zasług, jakie p. minister skarbu położył około akcyi reformy walutowej. Znana jest wysoka moralna powaga, niestrudzona gorliwość i podziwienia godna energia, z jakiemi J. Eksc. popierał myśl regulacyi waluty od chwili pierwszego jej pojawienia się aż do dnia dzisiejszego i pomagał w przeprowadzeniu jej przez parlament. Nawet przeciwnicy reformy waluty w Izbie poselskiej kilkakrotnie w wyrazach największego uznania mówili o wiedzy, fachowej dokładności i jak najlepszych intencyach ministra; wiadomość zatem o okazanym Drowi Steinbachowi dowodzie najwyższej łaski zewsząd powitana zostanie z żywem zadowoleniem.

Wobec pochwał, jakiemi obdarzył ks. Bismarck w ostatniej swojej mowie dawne partye kartelowe, oświadczając się stanowczo przeciwko jakiejkolwiek przewadze żywiołu teokratycznego w administracyi i w prawodawstwie, przypominają dzienniki berlińskie, że nie za czyich innych, tylko właśnie za ks. Bismarcka czasów, głównym pomocnikiem kanclerza był p. Puttkammer, a pp. Stöcker i Kögel bardzo ważne odgrywali role. Stary kartel dopóty był coś dla Niemiec wart, dopóki czynności prawodawcze były w stagnacyi i ograniczały się tylko do obrad nad budżetem i nad kredytami wojskowemi. Z chwilą, kiedy na porządek dzienny weszły: sprawa szkolna, reforma administracyi i reformy podatkowe, nie zostało już nic z kartelu, któremu wyborcy odmówili swojego zaufania. Przy sposobności omawiania mowy Bismarcka, jeden z dzienników, zastanawiając się nad wewnętrzną polityką dzisiejszego gabinetu, dzieli ją według poszczególnych ministerstw. W ministerstwie finansów p. Miquela panuje bardzo żywa praca reform w wielkim stylu i ta praca właśnie nadaje przedmiotowo obecnemu rządowi najwybitniejszą cechę. Uregulowanie dochodów Prus według ciągle wzrastających potrzeb, ulżenie ubogim klasom ludności i właścicielom ziemskim, racyonalne silniejsze przyciągnięcie ruchomego kapitału i wielkich dochodów, wyrównanie gniotących niesprawiedliwości i ubezpieczenie tego dzieła przed pożądliwemi atakami stronnictw: oto jest wielkie przedsięwzięcie, witane przez ogół ludności z sympatyą i szacunkiem. Minister Herrfurth utrzymuje sprawiedliwą i spokojną administracyę i przeprowadza reformę ordynacyi dla gmin wiejskich z uporczywą energią. Minister Berlepsch żyje w dobrej zgodzie z przemysłowcami pruskimi i zresztą również na swojem stanowisku bardzo jest ceniony.

Z innych ministrów zasługuje przedewszystkiem na uwagę minister wyznań i oświaty Dr Bosse. Minister ten jest prawdziwym znakiem zapytania, dokoła którego stronnictwa bezradnie się obracają. Czy Dr Bosse przedłoży nową ustawę o szkolnictwie ludowem? Ostatnie półurzędowe zaprzeczenia mówią: nie. Czy polskim i katolickim życzeniom w drodze administracyjnej uczyni zadość i usunie w ten sposób rozgoryczenie z powodu upadku Zedlitza? Niektóre dzienniki liberalne sądzą: tak. Faktem jest, że jego podróże inspekcyjne do najdrażliwszych okręgów szkolnych, życzliwość, jaką tam okazywał nieniemieckim i nieprotestanckim żywiołom, zwróciły na siebie uwagę ogólną, nie przedstawiają jednak ostatecznie nic pozytywnego, na czemby oprzeć można horoskopy co do przyszłej działalności ministra. Najproblematyczniejszym ze wszystkich ministrów jest p. Botho Eulenburg, prezydent gabinetu, który formalnie ma reprezentować politykę rządu i objąć kierunek stronnictw dla prawodawczej akcyi. Kilkakrotnie zapewniano, iż hr. Eulenburg jest w bardzo dobrych stosunkach z Caprivim. W służbowych zapewne, ale pytanie, czy także w politycznych; przy ostatnich zajściach z ks. Bismarckiem i przy dyskusyi o publikacyach *Reichsanzeigera* zabardzo zapomniano o p. Eulenburgu i o tem, że ten mąż stanu także ma do wyrównania rachunek z byłym kanclerzem i że ma pewną ambicyę, aby to wyrównanie nastąpiło za pomocą politycznych czynów. Wogóle jednak polityczne kwalifikacye dwóch najbardziej dzisiaj interesujących mężów nowego kursu Dra Bossego i hr. Eulenburga są jeszcze całkowicie nieznane. Jeżeli hr. Eulenburg jako polityk chce przeprowadzić przyszłe wybory, musi już w ciągu tegorocznej jesiennej sesyi wydać polityczne hasło; dopiero wtedy będzie można mówić o ugrupowaniu stronnictw.

W sprawie przesilenia w Norwegii zaszedł nagły zwrot; depesze, które nadeszły wczoraj, donoszą o nim bardzo lakonicznie, nie dodając żadnego wyjaśniającego komentarza. Oto ich dosłowne brzmienie: „Prawica i lewica storthingu zgodziły się, aby na wtorkowem popołudniowem posiedzeniu postawiono wniosek, wzywający liberalne ministerstwo Steena, aby ze względu na konieczność załatwienia przesilenia gabinetowego w interesie kraju na swojem stanowisku pozostało, oraz aby sprawę konsulatów na czas późniejszy odroczyło. Ponieważ król zgodził się na takie wyjście z sytuacyi, przesilenie można uważać za ukończone.“ „Storthing przyjął jednomyślnie i bez dyskusyi wniosek, wzywający gabinet Steena do pozostania w urzędzie.“ Jak wiadomo, król usiłował powołać do steru rządów konserwatywny gabinet mniejszości Stanga; odnośne rokowania rozbiły się jednak o wyraźny brak uległości, jaki stany okazywały królowi. Wnosić można zatem, że to zbliżenie prawicy z lewicą, jakie nastąpiło onegdaj, nie przyczyni się do wzmocnienia w Norwegii idei monarchicznej i że kryzys załatwiona została tylko tymczasowo.

Rada państwa.

Z wczorajszego telegramu wiadomo, iż Izba panów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu jednogłośnie wszystkie projekty walutowe.

Następnie przyjęto: projekt ustawy o dostarczeniu funduszów na założenie instytutów naukowych przy szkołach wyższych (ref. baron Helfert), ustawę o zwalczaniu płucnej zarazy u bydła (ref. baron Helfert), przedłożenie dotyczące zmian i uzupełnień ustawy o kasach brackich (ref. hr. Chorinsky), projekt ustawy o ustanowieniu inspektora przemysłowego z powodu wykonywania zakładów publicznych w Wiedniu (ref. Inama-Sternegg), preliminarz dodatkowy państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1892 (ref. Karl).

Przystąpiono z kolei do wyboru 20 członków i 10 zastępców członków delegacyj. Wybrani zostali członkami: hr. B a d e n i, baron Bezecny, hr. Buquoy, baron Ceschi, bar. Czedik, Dumba, Dr Julian D u n a j e w s k i, hr. Falkenhayn, hr. Edward Fürstenberg, Hartel, opat Hauswirth, baron Helfert, hr. Montecuccoli, baron Reinelt, ks. Starhemberg, hr. Oswald Thun, M. hr. Trauttmansdorff, hr. Vetter, bar. Walterskirchen, hr. Zedtwitz. Zastępcami: hr. Haugwitz, Hlavka, bar. Königswarter, hr. Kolovrat, hr. K r a s i c k i, hr. Karol Kuefstein, Lobmeyr, ks. Rosenberg, hr. S i e m i e ń s k i, baron Sochor.

Po wyczerpaniu porządku dziennego oświadczył hr. T a a f f e: Z Najwyższego polecenia ogłaszam wysoką Radę państwa za odroczoną.

Prezydent hr. T r a u t t m a n s d o r f f dziękuje Izbie za pełną poświęcenia działalność i życzy członkom Izby przyjemnych wakacyj.

Korespondencya „Czasu.“

Poznań 25 lipca.

(*) Lato u nas zajęte sprawami zjazdowemi. Odbył się zjazd przemysłowców i śpiewaków w Chełmnie w Prusiech Zachodnich, a obecnie robią się przygotowania na zjazd przemysłowy w Poznaniu. Zjazd chełmiński odbył się z wielkiem, niespodziewanem powodzeniem i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie nasza narodowa wada, że jeżeli nie z początku sprawy, to z pewnością po sprawie swarzyć się musimy, bez powodu i bez celu, samą sprawą objętego. Strasznie nas to kompromituje wobec Niemców, ale cóż my tam dbamy o to, byle zadowolić swoją pychę. Warcholskie organa wystąpiły tym razem z insynuacyą, że „szlachta“ sparaliżowała samodzielny ruch warstw średnich na zjeździe chełmińskim. Tymczasem jedna tylko na zjeździe tym stała się zbrodnia, że różni „mowcy“ nie mogli wygłosić swoich toastów przy uczcie, która nie doszła z powodu, że obrady i referaty przeciągnęły się zbyt długo. Ponieważ zjazd poznański zapewne skorzystać zechce z doświadczeń zjazdu chełmińskiego, powinna się więc dla uspokojenia toastowiczów odbyć przedewszystkiem uczta z całym aparatem toastów i kadzideł wzajemnej adoracyi, a reszta może nie odbyć się wcale, albo referenci mogliby podać swe prace wprost do gazet, nie trudząc słuchaczów tak nudnemi sprawami!

W prasie niemieckiej zauważyć można pewne zaniepokojenie, aby bytność w naszej prowincyi ministra Bossego, pomimo wszelkich tryumfów, odniesionych przez szkolnictwo falkowskiego systemu, nie przyniosła nam nowych ulg i ustępstw. Bynajmniej ztąd nie należy wysnuwać optymistycznych horoskopów. Obawy szowinistów stwierdzają tylko, że niewykluczoną jest możebność ewolucyi, zmiany systemu, jeżeli tak wypadnie ze względów wewnętrznej i zagranicznej polityki

NAJMŁODSI.

(100) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Nagle gra ustała. Wszyscy zwrócili się ku mówiącemu i spoglądali na Sipajłłę, który siedział nieruchomy i słuchał z dziwnym jakimś wyrazem w ustach skrzywionych i oczach osłupiałych, jakby to, co słyszał, do niego nie odnosiło się wcale.

Jeszcze jednę szklankę szampańskiego wina wypił, wzdrygnął się i powstał.

Był siny, wargi mu drżały, oczy na wierzch wybiegły.

— Kto mówi, żem zbrodniarz? — krzyknął.

— Ja! — odpowiedział Dr Vincent, zbliżając się śmiało do Sipajłły.

Jerzy porwał garść złota, leżącego na stole i cisnął niem przed siebie. Nieprzytomny, oszalały, rozrzucał wszystko i złoto i karty, ryczał z wściekłości.

Słyszał wokoło siebie krzyk, wrzask dziki, łoskot, bronił się czem miał pod ręką, szamotał się z tymi, którzy go ująć chcieli. Odepchnął najbliżej stojących i wyszedł sam na ulicę.

Pierwsze świty dzienne przebijały się już na niebie.

O tej porze Ola czuwała jeszcze. Doznane wrażenia spędzały sen z jej powiek. Po upojeniu chwilowem, a bardzo rozkosznem, jakie jej dało niezwykłe powodzenie i oklaski publiczności, rozdrażnił ją i zabolał widok Zygmunta obok Ireny, w której wyrazie twarzy, spojrzeniach, uśmiechu domyślała się ciągłej dla siebie obelgi.

Scena z bukietem dopełniła miary.

Ujrzawszy w antrakcie wchodzących hrabinę de Larjeac i księcia, oczyma szukała Zygmunta; była niemal pewną, że przyjdzie wynagrodzić choć jednem słowem, choć jednem uściśnieniem dłoni obelgę, wyrządzoną jej przez Irenę.

Nie przyszedł! Ten towarzysz jej dzieciństwa, ten, który lat tyle zajmował wyłącznie jej myśl i serce, ten, którego — czuła to dobrze teraz — kochała nad życie, nad wszystko na świecie — nie przyszedł, opuścił ją, zapomniał!

Był stokroć dla niej gorszym, niż wszyscy inni, obcy, którzy się nią zajmowali serdecznie; gorszym, niż hr. Jakób, który od owego zajścia w hotelu, okazywał jej uszanowanie niezwykłe, jakby tem powetować chciał swoje poprzednie postępowanie i wybryki siostry. Tylko wzrokiem wypowiadał jej teraz swą miłość. Przychodził do niej rzadko, najczęściej z jakiemś poleceniem od pani Stefanii, mówił niewiele i odchodził poważny, smutny.

Ten nawet, który był tyranem jej w latach dziecinnych, największym jej postrachem, nawet ten, Jurek Sipajłło, był teraz dobrym, bardzo dobrym dla niej. Tak dalece, że ona często aż się lękała tej zmiany. Przerażał ją nieraz jego wzrok pałający, jakim ją przenikał, przerażały spojrzenia, wymowniejsze niż słowa, widocznie przemocą tłumione; przerażało przedewszystkiem milczenie ponure, groźne, w które często zapadał będąc u niej. Byłaby wolała żart wesoły lub sentymentalne oświadczyny, niż to milczenie, które zdawało się pokrywać jakąś burzę, szalejącą w duszy.

On ją kochał, o tem Ola wiedziała odrazu, chociaż jej tego nie powiedział nigdy. Że nie powiedział była mu za to wdzięczną, a odgadywała tego powody. Czuła instynktem, że to człowiek ambitny, który ma pewien cel na oku i wszystko odpycha od siebie, coby mu w osiągnięciu tego celu zawadą być mogło.

— Miłość — rzekł jej raz Jerzy — to potrzeba serc miękkich, natur słabych. Dla ludzi silnych to zbytek, na który tylko wówczas pozwolić sobie mogą, gdy już wszystko osiągnęli.

Zdanie to zostało jej w pamięci, a odtąd lękała się jeszcze bardziej, by słowo miłości nie wyszło kiedy z ust Sipajłły.

Zdawało się jej, że to słowo w jego ustach, w ustach człowieka, który tak był ufny w swą siłę, brzmieć będzie inaczej, potężniej, że mimowoli przeniknąć ją może ta namiętność, która się przejawiała w stalowych błyskach jego oczu. I lękała się tego.

Po wzruszeniach pierwszego występu, wszystkie te myśli, jak ptaki spłoszone, rozbijały się w jej głowie, wśród samotności i ciszy nocnej. Spać nie mogła. Z ciemności wyzierały ciągle ku niej postacie Zygmunta, Ireny, Jerzego. Wsłuchiwała się w ciszę, która ma swoją mowę odrębną a bardzo wyraźną i zdawało się jej, że wydobywają się z tego milczenia nocy ich głosy, to tęskne, to szyderskie, to namiętne.

Zegary wybijały kwadranse i godziny, zwolna a ciągle. Czas mknął niepowstrzymany. Minuty zdawały się wiekiem, a życie uchodziło chyżo. Przejdzie, jak mgnienie oka, w ciągłym trudzie, w ciągłem oczekiwaniu tego, co nie nastąpi nigdy, w ciągłem pragnieniu szczęścia, którego niema.

A potem — śmierć!

Po raz pierwszy Ola przelękła się samotności, która ją otaczała. Zerwała się z łóżka, podbiegła ku oknu i uchyliła firanki, które je osłaniały.

Był już świt. Słaba, mglista zapowiedź dnia. A jakim będzie dzień ten? ponury, chmurny, czy promienny, słoneczny? Któż odgadnąć zdoła z tych szarych świtów, które się przebijały na niebie i zwolna zsuwały się niżej, na ziemię, pogrążoną jeszcze w mroku?

Może dzień ten będzie dla niej początkiem wymarzonego szczęścia? Może przyjdzie on, Zygmunt, może przyjdzie takim, jakim był w początkach swego pobytu w Paryżu? Może zrozumiał dzisiaj to wszystko, co ona wypowiedzieć mu pragnęła, gdy wczoraj ze sceny, zwrócona ku niemu, wyciągając ramiona, posyłała mu całą duszę w śpiewie: *Fuyez! tout fuit!* Może ucieknie od tej kobiety, która go zabija moralnie, pognębia duchowo, ujarzmia wolę i dążenia szlachetne, może się wyrwie z tego zaczarowanego koła występnej namiętności, a wróci do niej, smutny pewno, nieszczęśliwy, ale pragnący się dźwignąć. Przyjdzie szukać spokoju, harmonii, jak brat do siostry.

Ten wyraz ostatni błysnął w jej myśli i pozostał — znakiem zapytania.

Czy rzeczywiście ona go kocha tylko jak siostra? Czy przyzywając go ku sobie, czyni roztropnie? Czy istotnie znaleźliby oni oboje w tym stosunku, teraz, spokój?

Serce zabiło jej gwałtownie, pierś podnosiła się i opadała szybko. Było jej gorąco, chociaż w bieliźnie tylko stała u okna.

Nieprawda! — odpowiadał głos wewnętrzny. — Ona go kocha gorąco, namiętnie, wszystkiemi siłami swej istoty. Od pewnego czasu, od chwili rozpoczęcia artystycznej karyery, żyje w jakiejś dziwnej atmosferze, w ustawicznej gorączce, z nienasyconem a nieokreślonem pragnieniem w duszy, które się wzmaga w uniesieniu nieustającem. Dokoła siebie wywołuje zachwyty, uwielbienia, uczucia, których nie podziela, ale które mimowolnie czynią na niej wrażenie. Nerwy, dawniej uśpione, drgają w niej teraz, jak struny, targane ciągle. Teraz mniej niż kiedykolwiek mogłaby się oprzeć uczuciu, które ją opanowywa tem silniej, im bardziej Zygmunt oddala się od niej ku tamtej kobiecie.

— Kocham go, kocham! — szeptały usta, podczas gdy dłonie kurczowo cisnęły gwałtownie bijące serce.

I nagle w szarym mroku świtu oko Oli, wpatrzone bezwiednie w ulicę pustą, ujrzało idącą zdala postać.

Ktoś szedł środkiem ulicy bardzo szybko, krokiem chwiejnym i zatrzymał się naprzeciw okien, podnosząc ku nim głowę.

Ola cofnęła się gwałtownie. Dreszcz przerażenia przeszedł ją od stóp do głowy.

To Jurek Sipajłło! Rysów dostrzedz nie mogła, ale była niemal pewna, że to on.

Odzienie miał na sobie w nieładzie, poszarpane; na nogach się chwiał i obłąkanym wzrokiem w nią się wpatrywał.

Chciała odejść od okna, nie miała siły. Jakaś bezwiedna potęga przykuwała ją do miejsca, pociągała wzrok jej ku tej postaci, która długo stała nieruchomo, wpatrzona w okna, potem nagle oburącz schwyciła się za głowę i pobiegła pędem dalej krokiem chwiejnym.

Ola pozostała przy oknie, dopóki postać ta nie zniknęła na zakręcie ulicy. Już życie zaczynało się budzić; otwierano bramy domów; wyrobnicy spieszyli do pracy; zdala dochodził turkot wozów hałaśliwy, ciężki. Wrzawa życia rozpoczynała się już — trudem; bo tych oddźwięków lekkich, harmonijnych, pieszczonych, które w późniejszych dnia godzinach wydają dostatek, wygoda, zbytek, jeszcze nie było.

Ola odeszła od okna, rzuciła się na łóżko i znużona, usnęła za chwilę snem kamiennym.

Nazajutrz była chora. Nie przyjmowała nikogo. Nad wieczorem przyniesiono jej stos biletów wizytowych, złożonych u odźwiernego. Gorączkowo przerzucała je kilkakrotnie. Byli wszyscy dalsi; najbliższych nie było. Cały świat artystyczny, literacki, kilka nazwisk arystokratycznych; ale ani pani de Larjeac, ani Zygmunta!

Nie przyszedł! Więc na cóż jej to wszystko! na co jej sława, uznanie, byt zapewniony, gdy jego niema?

— Nie przyjmować nikogo, jestem chora!

Takie wydała hasło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

państwa. Wspominam o tych obawach szowinistów tylko dlatego, żeby je przeciwstawić radości, wybuchającej przy różnych sposobnościach u naszych jawnych, czy tajnych przeciwników polityki ugodowej. Cieszą się oni na myśl samą, że polityka ta mogłaby nie uzyskać nowych zdobyczy; cieszą się nie dlatego, że sprawdziłyby się ich przewidywania i przekonania, ale cieszą się główinie dlatego, że „ugodowcy zblamowaliby się gruntownie.“ Gdyby się godziło z tego tonu odsłaniać szczegóły, mógłbym naszkicować najciekawsze obrazki.

Dziwnie chłodny mamy lipiec. Żniwa się spóźniają, a panuje też u nas wielka hygrometryczna niejednostajność. Kiedy jedne okolice skarżą się na niebywałą posuchę, inne mają deszczu podostatkiem, a może i zanadto.

Nasz Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup bawi w Koenigstein pod Frankfurtem. Wracać będzie przez Berlin, a podobno i Szczecin-Gdańsk, żeby po drodze odwiedzić X. biskupa chełmińskiego.

Jedna ze znaczniejszych kapitalistek naszych w Księstwie nabyć miała w Prusiech Zachodnich znaczny majątek niemiecki w powiecie brodnickim. Mówiono, że już punktacya była spisaną z polskiej strony przez p. St. Z. z N., jako plenipotenta. Łudzono się nadzieją, że interesent niemiecki, znany z rycerskości, nie cofnie się, a 10,000 morgów najśliczniejszej ziemi przejdzie z prześlicznie wybudowanemi folwarkami w polskie ręce. Tymczasem cała transakcya była tylko łapką z jednej strony na polską łatwowierność, a z drugiej na komisyę kolonizacyjną. Ostatnia nabyła wreszcie majątek, a polskiego interesenta użyto tylko na wyśrubowanie ceny.

Teatr nasz poznański daje obecnie gościnne występy po miastach zachodnio-pruskich, a na cały miesiąc zjedzie w końcu lipca do morskich kąpiel Soboty pod Gdańskiem, gdzie jednak tego roku mniej zamożniejszej publiczności polskiej, jak po inne lata.

Na wiec katolicki, który się odbędzie w Poznaniu, komitet odnośny robi wielkie przygotowania. Na czele komitetu stoi p. K. Chłapowski z Kopaszewa.

Zarządzenia przeciw cholerze.

Z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery wydało Namiestnictwo we Lwowie na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 18 lipca i ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 lipca b. r., oraz w porozumieniu się z krajową komendą żandarmeryi następujące zarządzenia:

Służbę żandarmów, ustanowionych w pasie rewizyjnym do kontroli katastru bydła, można ograniczyć, a natomiast należy tych żandarmów użyć do nadzoru nad wykonywaniem środków sanitarno policyjnych, zarządzonych przez władzę polityczną dla odwrócenia niebezpieczeństwa epidemii.

Ponieważ w całym kraju znajduje się 226 żandarmów, przeznaczonych dla kontroli katastru bydła w pasie granicznym od strony Rosyi, przeto będą mogli oni oddać niemałe usługi przy wykonywaniu wydanych przez władzę środków ochronnych przeciw zawleczeniu cholery, niemniej dopilnowaniu, aby nie przekraczano granicy w sposób nielegalny.

Przy każdym z Rosyi w granice kraju przybywającym pociągu kolejowym ma być obecny przynajmniej jeden żandarm, celem udzielenia pomocy lekarzowi, eksponowanemu w miejscu wchodowem.

We wszystkich innych miejscach wchodowych winien być stosownie do uznania władz przez cały dzień przynajmniej jeden żandarm, a obowiązkiem jego będzie, zarówno jak urzędników cłowych straży skarbowej, być pomocnym lekarzowi tam eksponowanemu, zaś w braku lekarza zwracać baczną uwagę na stan zdrowia podróżnych i w razie dostrzeżenia podejrzanych symptomatów, bezwarunkowo wzbronić takim podróżnym przekroczenia granicy.

Wszystkie posterunki wzdłuż linii granicznej państwa mają jak najczęściej wysyłać patrole na granicę, aby wszystkich podróżnych, którzyby nielegalnemi drogami przekroczyli granicę, odstawić do najbliższej władzy, a chorych lub o chorobę podejrzanych zawrócić bezzwłocznie poza granice kraju.

Wszyscy żandarmi, a w powiatach granicznych i ci, którzy dla kontroli katastru bydła są ustanowieni, powinni podczas wykonywania swej zwyczajnej służby zwracać także baczną uwagę na sposób wykonywania w każdej miejscowości wszystkich przeciw cholerze zarządzonych środków.

Wypadki w Ugandzie.

X. I. A. Louail, prokurator afrykańskich misyj kardynała Lavigerie, publikuje ważne listy w odpowiedzi na znany referat kapitana Lugarda. Poczytujemy sobie za obowiązek zaznajomić czytelników z osnową tych dokumentów. Pewien stary misyonarz pisze z Ugandy:

„Maison Carrée, 19 lipca 1892.

Przed 14 dniami odpowiedzieliśmy na streszczenie referatu Lugarda, przesłane drogą telegraficzną z Zanzybaru do *Morning Post*. Teraz nadszedł wreszcie pisany referat. Główniejsze jego ustępy znajdujemy w *Univers* z dnia 16 lipca.

Referat Lugarda nie zawiera nic nowego, tak w przedstawieniu wypadków, jakoteż w oczernianiu naszych chrześcian i misyonarzy. Ponieważ powtarza on znane już kłamstwa, widzimy się tedy zniewoleni do powtórzenia naszej dawniejszej odpowiedzi, dodając kilka słów, jako odprawę na rozmaite obwiniające nas punkta, których nie było w depeszy.

Tak tedy czytamy w tym referacie, że prawie natychmiast po przybyciu nowych, przed rokiem wysłanych misyonarzy, został „spokój zakłócony. Co dzień wydarzały się zatargi pomiędzy katolikami a protestantami, i przy każdej sposobności, o ile się przekonać mogłem, byli katolicy zaczepiającymi“.

Pan Lugard chciałby zbudzić wiarę, że przybycie naszych nowych braci było sygnałem do rozruchów. Tę insynuacyę zbijają fakta, których dostarcza następujący list monsgra Hirtha, pisany sześć miesięcy przed naszem nieszczęściem.“

List msgra Hirtha do msgra Livinhac'a:

„St. Maria de Rubaga, 24 lipca 1891.

Monseigneur, wielce czcigodny Ojcze!

Już oddawna zwalczają nas protestanci mniej lub więcej skrycie; dzisiaj zaś grożą nam ponownie krwawem prześladowaniem. To powoduje mnie do podniesienia skargi. Stoczywszy mniej więcej przed ośmnastu miesiącami bohaterską walkę z Arabami, i wypędziwszy ich z kraju, chrześcianie przywrócili znowu tron królowi Mwandze. Katolicy i protestanci połączyli się w swych usiłowaniach, aby oswobodzić Ugandę. Katolików było dwa razy tyle co protestantów, lecz przy podziale kraju odebrali protestanci, dzięki swej wyzywającej postawie, więcej niż połowę prowincyi. Podział uskuteczniono w ten sposób, że każdemu naczelnikowi dodano podnaczelnika innego wyznania. W Ugandzie tak rządzono, że wszyscy zajmują jakikolwiek urząd. Wobec gorliwości prozelityzmu Bagandów musiał taki stan rzeczy wywołać niebawem zatargi, tem bardziej, że protestanci mają na swem czele katikkira, czyli pierwszego ministra, którego ambicya niema granic. Pod pretekstem służbowej gorliwości i religii marzy on o absolutnem panowaniu nad całą Ugandą.

Przez pewien przeciąg czasu, protestanci, rozproszeni wszędzie pomiędzy katolikami, mieli nadzieję, że uda im się tychże do odszczepieństwa spowodować. Stało się atoli odwrotnie. W dobrej wierze pozyskaliśmy wielu protestantów, tak, iż liczba tych, co odstępują od protestantyzmu, coraz bardziej się powiększa.

Katikkiro, widząc, że jego stronnictwo szczupleje, toczy przeciw nam zaciętą walkę, szczególniej od sześciu miesięcy. Przybycie pierwszego angielskiego oficera z małą armią zachęciło go jeszcze do wyzywania. Wszyscy, co się do katolicyzmu nawracają, są wystawieni na prześladowania, i nietylko że tracą swój urząd, ale nawet wydzierają im cały osobisty majątek. Wszystko to nie zdołało powstrzymać działania Bożej łaski: nawracanie protestantów trwa ciągle.

W ostatnich dniach chcieli protestanci skonstatować swoją liczbę. Zgromadzili oni całe swoje wojsko około katikkira, a rozruchy wybuchły z powodu wywieszenia starej chorągwi Mtezy. Nieprzyjaciele króla sądzili jednogłośnie, że jest to chorągiew katolicka. Mwanga był również zniewolony zebrać około siebie ludzi, którzy pozostali mu wiernymi, tj. katolików. Od kilku dni słyszymy u podnóża naszego wzgórza tylko okrzyki wojenne i frenetyczne bębnienie. Katolicy są silniejsi co do liczby, ale protestanci przewyższają ich swoją bezwzględnością; zresztą, zdaje się, iż uważają oni wszystkie środki za godziwe, aby protestantyzmowi zwycięstwo zapewnić.

Ze względu na swoją słabość, zagrozili protestanci, że połączą się z mahometanami, których 10 000 nad granicą Ugandy obozuje. Mówią, iż ta taktyka jest dziełem protestanckich misyonarzy. Gdyby się połączyli z mahometanami, byliby protestanci silniejsi od katolików. Tak tedy król Mwanga kapitulował pod wrażeniem strachu.

Angielski oficer, który tylko z kilku ludźmi pozostał w Ugandzie — reszta jego wojska znajduje się w pogoni za Eminem paszą, który przed trzema miesiącami powrócił do swojej prowincyi — pozyskał od króla na korzyść protestanckiego stronnictwa połowę wysp Sese, które dotychczas były prawie wyłącznie katolickie. Zajęcie wysp spowodowało wygnanie wszystkich katolików. Tak to nasz rząd pojmuje wolność religijną, którą zastrzeżono w układzie, zawartym pomiędzy Mwangą a pierwszym oficerem angielskim, który przybył do Ugandy.

Wyspy Sese były dla katolików w razie klęski na lądzie ostatniem schronieniem, lecz i tam nieprzyjaciel odciął nam odwrót. Protestanci, zachęceni pierwszem swojem powodzeniem, występują coraz śmielej i z każdym dniem wrzask ich staje się głośniejszym. Nie myślą oni o rozbrojeniu, znajdujemy się w przededniu wojny“.

Proces o fałszowanie stempli w Bochum.

II.

Inżynier Bering opowiada procedurę przy odbieraniu szyn i t. p. przez członków komisyi rewizyjnej. Działo się to zwykle na wielkim placu składowym. Jeden rewizor odbierał niekiedy dziennie 700 szyn, ale zdarzało się też, że przy najszczerszej chęci tylko 100 zdołał odebrać w jednym dniu. Szyn zupełnie bez skazy niema wcale, bo każda ma jakiś błąd. Jeżeli się spostrzeże błąd na szynie, to się za pomocą młotka bada, czy ten błąd jest powierzchowny, czy też głębiej sięgający. W drugim razie odkłada się szynę jako niezdatną do użytku. Przy stemplowaniu szyn przyjętych byli odbierający je rewizorzy.

Podsądny Rosendahl powiada, że to ostatnie twierdzenie Beringa nie jest zupełnie zgodnem z prawdą, bo stemplowano także szyny w nieobecności rewizorów, ale po wypróbowaniu szyn. Podsądny nigdy w zamiarze oszukaństwa nie kazał stempli wyrabiać, ani też ich wybijać. Tak podsądny Rosendahl, jakoteż podsądny Kirchner twierdzą, że stemple wyrabiano jedynie na rozkaz fabryki, ale nie były to stemple rewizorów, tylko stemple fabryczne.

Podsądny Drewel oświadcza, że tylko na rozkaz rewizorów kazał stemple wyrabiać. — Podsądny Herda powiada, że także nic nie zrobił, coby zakrawało na oszukaństwo. Oskarżenie zarzuca mu, że usuwał on stemple z dobrych szyn a stemplował gorsze szyny i te gorsze szyny kładł między przyjęte. Miał też Herda kazać podsądnemu Jansenowi wyrabiać fałszowane stemple. Temu wszystkiemu zaprzecza Herda. Wreszcie przyznaje atoli podsądny, że trzy odrzucone szyny fałszywie stemplował, za co zapłacił 5 marek kary. Łataniem szyn nie zajmował się podsądny.

Więcej obciążającemi były odpowiedzi podsądnego Königa, który powiada, że na rozkaz podsądnego Herdy udał się jeden raz na dworzec, gdzie wyjął z wagonu szyny odstemplowane, a w miejsce tych włożył gorsze. Szyny, z których zdejmowano stemple, polewano jakimś płynem, którego podsądny nie zna. Nadto zeznaje König, że na rozkaz Herdy usunął trzy już odebrane szyny, a w miejsce tych włożył gorsze.

Podsądnemu Mohringowi zarzuca oskarżenie, że kiedy mu rewizorowie oddali szyny do wypróbowania ich, to odłożył zręcznie te szyny, a wziął do próby takie, o których wiedział, że próbę wytrzymają, stemple jednak przykładał na te, przez niego odłożone. Mohring zaprzecza temu. — Podsądnemu Lohköbler czyni oskarżenie podobne zarzuty, ale i ten nie przyznaje się do winy. — Podsądny Krüger powiada, że niekiedy odsuwał szyny już wybrane, a w ich miejsce kładł inne, ale kładł lepsze, bo, zdaniem jego, rewizor omylił się i wybrał szynę słabą.

Podsądny Jansen powiada, że wyrabiał stemple z polecenia podsądnych Rosendahla, Kirchnera, Drewla i ślusarza Schlütera, ale nie myślał, że przez to coś zdrożnego popełnia. Dopiero później, gdy go z obowiązków zwolniono, dowiedział się, że to podrabianie było karygodnem, obliczonem na oszukiwanie rewizorów. Rosendahl kazał mu stemple tak dobrze naśladować, aby rewizorowie tego nie zmiarkowali.

Obrońca Lenzmann konstatuje, że podsądny Schlüter za te manipulacye został z fabryki wydalonym, ale obecnie jest znowu tam zatrudniony.

Obrońca Dr Sello stawia pytanie, czy dyrektor fabryki, Baare, tych robotników, którzy coś karygodnego popełnili, później regularnie do fabryki przyjmował?

Przewodniczący uprasza, aby osoby tajnego radzcy Baarego nie wciągano do tego procesu, skoro śledztwo nic przeciw niemu nie wykryło. Wszelkie w tym kierunku stawiane pytania będzie przewodniczący odrzucał.

Podsądny, ślusarz Gräwe, powiada, że podrabiał stemple na rozkaz Rosendahla, Drewla, Kirchnera i innych, a był przekonanym, że w tem niema nic zdrożnego. Dopiero, gdy śledztwo wytoczono, przekonał się, że to podrabianie było obliczone na oszukiwanie rewizorów.

Podsądni H. Müller, J. Müller, Oelichmann, Held, Hülsmann i Rothkamp uznają się niewinnymi.

We wtorek przesłuchiwał sąd najprzód podsądnych Beringa i Gremmego, którzy nie poczuwają się do winy, zarzuconej im przez oskarżenie. Następnie zdawali opinię rzeczoznawcy, opisując procedurę przy odbieraniu szyn przez rewizorów. Zeznają oni, że nie dostrzegli niedokładności w wyrabianiu fabrykatu i że inżynierzy polecali robotnikom, aby jedynie dobry materyał brali do wyrobu.

KRONIKA.

Kraków 28 lipca.

— **JE. p. minister Zaleski** dziś rano pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa i zajechał do Grand-hotelu.

— **JE. p. namiestnik Morawy Loebl** przejechał wczoraj wieczór przez Kraków z Berna do Lwowa.

— **Zapiski osobiste**. Fizyk powiatowy, docent Dr Ponikło, wyjechał z Krakowa do Zakopanego; w czynnościach urzędowych zastępuje go Dr Józef S u r z y c k i.

— **Komisye mięszane**, złożone z obywateli miasta, lekarzy miejskich i komisarzy obwodowych, których skład onegdaj podaliśmy, rozpoczęły już swoją działalność i wszystkie trzy badają stosunki sanitarne domów na Kazimierzu. Wskazane przez komisye usterki sanitarne są natychmiast usuwane. Po załatwieniu się z Kazimierzem, komisye podejmą pracę w mieście.

— **Na dochód** członków chóru męskiego i damskiego, oraz orkiestry teatru lwowskiego ofiarowała dyrekcya przedstawienie, które odbędzie się w tutejszym teatrze w poniedziałek 1 sierpnia b. r. Daną będzie operetka Zellera *Ptasznik z Tyrolu*. Nie wątpimy, że publiczność nasza licznem przybyciem na przedstawienie zechce złożyć dowód uznania dla sumiennych i gorliwych współpracowników operetki lwowskiej. Bilety zamawiać można w kasie teatralnej.

— **Wydział I. stowarzyszenia weteranów** wojskowych postanowił na posiedzeniu miesięcznem zaprosić na honorowych członków pp.: Dra Henryka Jordana, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Zenona Korotkiewicza, dyrektora policyi krakowskiej i Jakóba Barberowskiego, kupca i właściciela dóbr ziemskich.

— **W uniwersytecie lwowskim** otrzymał p. Michał Maryan hr. Baworowski stopień Dra praw.

— **Korowód z pochodniami** na cześć posła Szczepanowskiego urządza dziś we Lwowie młodzież handlowa i przemysłowa.

— **Zakopane** 26 lipca. *(E)*. Deszcz, wiatr i zimno, to trzy wypadki górujące dzisiaj nad wszystkiemi innemi wydarzeniami dnia w Zakopanem. Od tygodnia leje już jak z cebra, a jak tutejsi znawcy pogody zapewniają, niema widoków, aby się prędko wypogodziło. Góry zasnute mgłą, a „świszczący wiatr, co sine chmury pędzi,“ chociaż w poezyi tak pięknie wygląda, wywołuje tysiące narzekań i zwykłych podczas słoty u gości zakopiańskich przyrzeczeń, że na przyszły rok z pewnością tu już nie przyjadą.

Nie brało się nigdy tych przyrzeczeń bardzo na seryo. Jeden dzień słońca i pogody zacierał zwykle nieprzyjemne wspomnienia deszczu i do powrotu na kłaniał. Rok w rok spotykało się w Zakopanem te same twarze, a że obok nich także nowi turyści zjeżdżali, więc też liczba gości z każdym sezonem wzrastała. Dopiero tego roku, zdaje się, będzie inaczej. Czy to rosnąca corocznie drożyzna mieszkań i produktów, czy też brak wszelkich wygód, czy jakie inne przyczyny? — dość, że liczba gości jest, jak dotąd, niezwykle niska, i o ile można już dziś wnosić, pozostanie znacznie w tyle poza frekwencyą coroczną. Ostatnia lista gości wykazuje osób 1200. Mieszkań — i to mieszkań droższych — stoi wiele pustką nawet w głównych centrach ruchu. W punktach odleglejszych można z wszelką łatwością dostać mieszkanie każdej chwili znacznie poniżej cen dawniejszych.

Nudę i jednostajność dni deszczowych rozerwało przybycie chóru akademickiego, który pod kierunkiem dyr. Barabasza i ze współudziałem pp. Domaniewskiego i Stingla dał w sobotę koncert na dochód tutejszej straży ogniowej. Koncert udał się pod każdym względem, a i dochód podobno wypadł ładny. — W niedzielę odbył się reunion, na którym stanęło do kadryla par 40. — Wczoraj w sali kasynowej goście zakopiańscy, zgromadziwszy się bardzo licznie, ofiarowali bawiącemu tutaj p. Jelinkowi, w dowód wdzięczności za jego szczerą i prawdziwą przyjaźń dla Polski, piękną kasetę, zawierającą widoki Tatr i Pienin wraz z adresem, opatrzonym mnóstwem podpisów. Kaseta wykonana została na podstawie rodzimych artystycznych motywów góralskich, używanych przez tutejszy lud do ozdoby skrzyń i sprzętów. Winietę na adresie namalował inicyator całej uroczystości, p. Walery Eljasz. Po wręczeniu pamiątki, za którą p. Jelinek w krótkich, ale gorących słowach podziękował, przypatrywał się gość czeski tańcom góralskim, odbywającym się przy świetle pochodni przed kasynem. Poczem kilkadziesiąt osób zasiadło razem do wspólnej kolacyi, wydanej na cześć sympatycznego pisarza czeskiego. Przemawiali Dr Keller z Poznania, p. Jelinek, Dr Ponikło z Krakowa i Dr Stiasny z Białej, który wzniósł rymowany toast: „Kochajmy się.“ Podnieść również należy gorące przemówienie p. Włodzimierza Tetmajera, zaszczytnie znanego artysty-malarza, na cześć czeskiego narodu, który potrafił w tak znakomity sposób zużytkować siły żywotne, tkwiące w ludzie.

Nawet skrajni pesymiści nie mogą zaprzeczyć, jakoby Zakopane nie podnosiło się, choć zwolna. Przedewszystkiem na każdym kroku znać czynną rękę hr. Zamoyskiego. Bazar, założony przez niego, doskonale może konkurować ze sklepami żydowskiemi (których, nawiasem mówiąc, jest obecnie w Zakopanem aż 19), bo ma towary lepsze, a nawet nieraz i tańsze. Również przybyły sklepy pp.: Bezego, Freegego, Bojarskiego i innych, których przeszłego roku nie było. — Rozwiązanie Rady gminnej i oddanie zarządu gminy w energiczne ręce komisarza rządowego wpłynie również na pomyślność rozwoju Zakopanego, uniemożliwiając takie oburzające nadużycia, jak np. wystawienie domu Kitzlera wbrew wszelkim przepisom prawa i zakazom władzy. Stacya klimatyczna pod kierunkiem profesora Ciechomskiego funkcyonuje również nie źle. Przepisy, wydawane przez nią, są potrzebne i praktyczne, szkoda tylko, że najważniejsze z nich, odnoszące się do porządku i hygieny mieszkań, nie są dość ściśle przestrzegane. Wydane roku jednego, idą zazwyczaj na rok drugi kompletnie w zapomnienie. Być może, że przy współdziałaniu komisarza rządowego, zarządzającego obecnie gminą, będzie można je łatwiej przeprowadzać i wykonania dopilnować.

Z osób wybitniejszych bawią obecnie w Zakopanem pp.: Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz, Piotr Chmielowski, Wojciech Gerson, rodzina JE. ministra Zaleskiego, Dr Florkiewicz z Warszawy, nadprokurator Szymonowicz, wiceprezydent Madejewski, XX. kanonicy Fox i Sobierajski, profesorowie: Rydel, Olszewski, Morawski, Wierzejski, Pilat, Rehman, Wojciechowski i inni. Bawi tu również p. Floryański, którego koncert odbędzie się w tych dniach w Zakładzie Dra Chramca.

— **Z Rabki** piszą nam: Loterya fantowa na dochód lecznicy dla dzieci skrofulicznych, zostającej pod protektoratem ks. Marceliny Czartoryskiej, odbyła się u nas w niedzielę dnia 24 b. m. przy ogólnym współudziale tak gości kąpielowych, jak i okolicznego obywatelstwa i miejscowej ludności. Sześć dużych stołów uginało się pod ciężarem gustownych i pięknych fantów, zebranych skrzętną zabiegliwością wielu pań, bawiących tutaj na kuracyi. Zaznaczyć należy, iż do powiększenia liczby fantów przyczynili się także miejscowi kupcy pp.: Kemme z pod Lubonia i Riegelhaupt z Rabki, ofiarując ze sklepów swych bezpłatnie wiele przedmiotów galanteryjnych i zabawek dziecinnych. Kilka pań zajęło się urządzeniem bufetu, zastawiając na stołach piękne baby, torty i inne przysmaki. Dobrym wiedziony przykładem i miejscowy restaurator, p. Papuziński, nadesłał bezpłatnie kilka półmisków zakąsek rozmaitych. — Loterya rozpoczęła się o godzinie 4 przy dźwiękach miejscowej muzyki, a w krótkim czasie rozebrane zostały wszystkie losy. Po loteryi odbyły się ćwiczenia gimnastyczne młodzieży obojga płci pod kierunkiem wybornego nauczyciela gimnastyki z Krakowa p. Tyszeckiego, który w bieżącym sezonie kąpielowym otworzył tutaj zakład gimnastyczny. Szlachetne usiłowania i zabiegi osób, urządzających loteryę, uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Goście, bawiący w Rabce, wraz z okolicznem i miejscowem obywatelstwem, złożyli na utrzymanie lecznicy dla ubogich dzieci skrofulicznych, wysłanych tutaj z Krakowa ze szpitala św. Ludwika, pokaźną kwotę 600 złr. 50 ct.

— **Z Jarosławia** donoszą do *Gazety Narodowej:* Leopold Goldfinger, dzierżawca propinacyi, właściciel realności i dóbr ziemskich, cenzor Banku austr.-węg., znany z przeprowadzonej niedawno temu rozprawy sądowej o przekupstwa wyborcze, został wczoraj na wniosek prokuratoryi państwa w Przemyślu przyaresztowanym i znajduje się tymczasowo w aresztach sądu powiatowego w Jarosławiu. Powodem uwięzienia ma być wdrożone śledztwo karne przeciw niemu o różne zbrodnie.

— **Podziękowanie**. X. kanonik Ignacy Górski, dziekan Łącki, proboszcz w Kamienicy, były proboszcz w Szynwałdzie, złożył 200 złr. w papierach wartościowych tytułem fundacyi dobroczynnej na rzecz szpitala w Szynwałdzie. Za tę życzliwą i pełną pasterskiej troskliwości pamięć o dawnych parafianach osobliwie ubogich, składa obecny proboszcz wraz z gminą szlachetnemu i wspaniałomyślnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

X. A. Siemieński, proboszcz. — *Grzegórz Czarnik,* wójt.

— **Nowe urzędy pocztowe** otwarte zostaną z dniem 1 go sierpnia b. r. na stacyi kolejowej w Ryczowie w powiecie wadowickim i w Pasiecznej w powiecie nadworniańskim.

— **Sprawy sądownictwa**. Najj. Pan postanowieniem z d. 14 lipca b. r. przyzwolił na powiększenie systemizowanych dla Galicyi wschodniej płatnych posad auskultantów ze 125 na 150 przy równoczesnem zwinięciu istniejących jeszcze płatnych posad auskultantów dla ksiąg gruntowych, oraz przyzwolił na systemizowanie posady trzeciego substytuta prokuratora państwa w Tarnopolu i drugiego w Przemyślu.

— **W Konserwatoryum wiedeńskiem** ukończył d. 15 b. m. p. Karol W i e r z u c h o w s k i przepisany kurs nauki na skrzypce i złożył egzamin dojrzałości z tego przedmiotu z celującym postępem. P. Wierzuchowski jest Krakowianinem, a Wydział krajowy przez dwa lata przyznawał mu stypendyum na dalsze kształcenie się w grze na skrzypcach.

— **X. Kneipp** powołany został do Preszburga do chorego arcyksięcia Fryderyka.

— **Bolesny zawód** spotkał młodoczeskiego posła p. Purkharta. Stara *Presse* donosi, że dnia 21 lipca przyszedł on do kasy biura Rady państwa, aby odebrać swoje dyety za ostatnią sesyę. Ponieważ sesya ta trwała od 26 kwietnia do 21 lipca, a zatem przez 86 dni, przeto miał nadzieję, że dostanie 860 złr. Nie liczył się jednak z tem, że prezydyum Izby spostrzegło dobrze, iż przez cały ten czas był on tylko na jednem posiedzeniu, zresztą nie było go nawet w Wiedniu. Jakoż kasa wypłaciła p. Purkhartowi zamiast 860 złr., tylko 20 złr., a mianowicie 10 złr. za to posiedzenie, na którem był i 10 złr. za ostatnie, na które przybył do Wiednia, aby odebrać pieniądze.

— **Wystawa państw trójprzymierza**. Baron Leitenberger z Kosmanas, jeden z najwybitniejszych austryackich przemysłowców, porusza w *Reichenberger Ztg* myśl zorganizowania wielkiej wystawy, obejmującej państwa trójprzymierza, w miejsce projektowanej berlińskiej wystawy powszechnej. Przeciwko temu projektowi występuje *Vossische Ztg*, uważając go za połowiczny; dziennik niemiecki oświadcza, że wobec postępowania Francyi, Niemcy mogą myśleć tylko o wystawie powszechnej, podczas gdy wystawa trójprzymierza byłaby tylko ubolewania godnym odwrotem.

— **Dr Kazimierz Krzywicki** habilitował się w uniwersytecie królewieckim na docenta laryngologii i otiatryi. Dr Krzywicki dał się już zaszczytnie poznać w świecie naukowym z szeregu prac medycznych.

— **W Homburgu**, u bawiącej tam cesarzowej Fryderykowej, był w dniu 23 b. m. na obiedzie X. Arcybiskup Stablewski. X. Arcypasterz odwiedził też bawiącego w Homburgu posła Piotra Reichenspergera i proboszcza homburskiego X. Menzla.

— **Z Ems** donoszą, iż X. Arcybiskup Popiel udał się ztamtąd na dalszą kuracyę do Aussee, gdzie zabawi do połowy sierpnia. Kuracya w Ems wybornie posłużyła X. Arcybiskupowi.

— **„Ofiara militaryzmu.“** Pod tym tytułem ogłasza berliński socyalno-demokratyczny organ *Vorwärts* list załogującego w Chociebużu żołnierza piechoty, Wilhelma Schwengbera, pisany do matki w przeddzień wykonania na sobie zamachu samobójczego. List ten, który wywołuje już żywą polemikę prasy berlińskiej przeciw administracyi wojskowej, opiewa w dosłownem brzmieniu:

„Kochana Matko!

Przebacz mi krok, który popełniam, ale nie mogę już dłużej znieść nieustającego tego znęcania się nademną; życie mi już obrzydło i jest dla mnie męką; w sobotę uderzył mię podoficer Wetzereck 3 razy p i ę ś c i ą w twarz i tego nie mogę przenieść na sobie, a dzisiaj jeszcze mam widoki na dalsze znęcanie się jego i dlatego ustępuję mu z drogi, odbierając sobie życie. Pozdrów odemnie wszystkich krewnych moich i proś ich, by mnie zachowali w pamięci.

Serdecznie Cię pozdrawia Twój syn

Max Schwengber.“

— **Banda złodziejska**. W Spaa aresztowano jakiegoś podejrzanego człowieka, który do ajenta policyjnego strzelił z rewolweru. Znaleziono przy nim pakiet nabojów dynamitowych. Śledztwo policyjne naprowadza na domysł, że w Spaa istnieje banda, która ma zamiar wysadzić w powietrze kilka gmachów publicznych, by w czasie wywołanego tem zamięszania popełnić szereg kradzieży.

— **W Warszawie** bawi od kilku dni prof. Dr Browicz.

— **Odnaleziony spadkobierca**. Trzy lata dobiega, jak za pośrednictwem pism warszawskich poszukiwano Andrzeja Kawelskiego, urodzonego w roku 1869 w Warszawie z matki Gabryeli Deleche, Francuzki. Adwokat paryski poszukiwał młodzieńca dla zrealizowania spadku po wuju, który pozostawił znaczne mienie. Szczęśliwy sukcesor, nic o tem wszystkiem niewiedzący, dopiero teraz został odnaleziony. Andrzej Kawelski odbywa służbę wojskową w gubernii ołonieckiej. Wskutek starań adwokata paryskiego otrzymał urlop i przyjechał do Warszawy, aby zebrać potrzebne legitymacye, z któremi udaje się do Paryża. Kawelski jest czeladnikiem pozłotniczym i francuskiego języka wcale nie posiada, stracił bowiem matkę w szóstym roku życia. Majątek, jaki ma odziedziczyć, dochodzi podobno do miliona franków.

— **Samobójstwo**. Z powiatu wilejskiego donoszą do *Kur. War.*: Smutny nader wypadek zdarzył się w pobliżu miasta Radoszkowicz. Dzierżawca majątku Dekszniany, W. R., dobry gospodarz i człowiek lubiany w okolicy, zaprosił w ubiegłą niedzielę kilka osób do siebie. Bawiono się zrazu polowaniem, następnie zaś wintem. Gospodarz był ciągle w wyśmienitym humorze. Po ukończeniu gry zaczął się naraz niecierpliwić, wymyślać gościom, zbywając szorstko żonę, która go uspokoić chciała. Kobieta, widząc zły humor męża, usunęła się z dziećmi do sypialnego pokoju. W parę minut wpadł tam R., chwycił rewolwer i stanąwszy przed żoną, w skroń sobie strzelił. A stało się to w jednej chwili. Na krzyk żony i dzieci zbiegli się wszyscy domownicy, posłano wnet po lekarza, lecz wszelka pomoc okazała się daremną. Kula przeszyła czaszkę na wylot. Nagła ta śmierć zrobiła silne wrażenie w okolicy, spotęgowane jeszcze okolicznościami, towarzyszącemi pogrzebowi, oraz współczuciem dla osieroconej i w zawikłanych interesach pozostawionej rodziny. Sekcya wykazała, iż samobójstwo dokonane zostało pod wpływem nagłego obłędu umysłowego.

— **Wyścigi w Petersburgu**. W pierwszym dniu wyścigów petersburskich d. 27 lipca na nowym torze szczęście sprzyjało polskim hodowcom. Nagrodę otwarcia 10.000 rubli wygrała „Regina“ p. Grabowskiego, trzecim o jednę długość był „Cadi“ hr. J. Potockiego. Wielki handicap 3.000 rubli wygrała „Złota“ ze stada hr. Potockiego, drugim był „Kiemlicz“ p. Grabowskiego. Nagrodę „Kołomiagi“ 1.400 rubli wygrał „Kundry“ J. Reszkego, wreszcie nagrodę pocieszenia wygrała „Duchesse de Barry“ Grabowskiego pod dżokejem Lipskim, drugim był „Gonicomb“ hr. L. Krasińskiego.

— **Pieszo z Chin**. Do Petersburga przybył w tych dniach ze wsi Dżarkent, na granicy Chin, 70-letni starzec, dymisyonowany kapitan D. N. Biełorusow. Całą tę podróż p. Biełorusow odbył pieszo, nie dla sportu zresztą, lecz w interesie swych dzieci, których ma dwanaścioro. Ministeryum wojny postanowiło zająć się losem dziatwy kapitana.

— **Jako środek antycholeryczny**, zwłaszcza dla ludzi cierpiących na kataralne lub inne zaburzenia żołądkowe, Dr Zieniec radzi *Acidum muriaticum dilutum*, czyli kwas solny, którego można dostać bez recepty w każdej aptece. Otóż 8—10 kropel tego kwasu, zażywanego w kieliszku wody, po trzy lub cztery razy dziennie, zwłaszcza po jedzeniu, wywiera doskonały skutek, bakcylus bowiem choleryczny, dostawszy się do żołądka, ginie w tym kwasie. Ludzie zupełnie zdrowi na żołądek, posiadają w sobie zawsze dostateczną ilość tego kwasu i tem się tłómaczy ich odporność w razie cholery, słabi jednak winni się uciekać do sztucznego powiększenia w sobie ilości kwasu solnego, w sposób powyżej wskazany.

(War. Dniew.)

— **Starodawny zwyczaj**. *Mosk. Wied.* podają opis zwyczaju, który sięga widocznie odległych czasów, a jednak dotąd nie wyszedł z użycia. W zwyczaju tym znajduje się wyraz walki z epidemią cholery.

„Wobec groźby cholery i w obawie, żeby nie zjawiła się w danej miejscowości, włościanie uciekli się do dawnego zwyczaju oborywania wsi dziewczętami. Obyczaj ten powtarza się co lat trzy. Ostatnie oboranie wsi miało miejsce w r. 1890, obecnie zaś, wobec epidemii, zastosowano ten środek bez względu na to, że termin normalny jeszcze nie upłynął.

Zazwyczaj oborania wsi dziewczętami dokonywali młodzi chłopcy, ale w ten sposób, że wieś o tem nie wiedziała. Młodzież wyszukuje wdowę-staruszkę, która winna wskazać noc odpowiednią i zakomunikować o tem dziewczętom moralnego prowadzenia. W roku bieżącym wybrano noc z 11 na 12 b. m. Dziewczęta i chłopcy zgromadzili się w miejscowości, zwanej Maniłowską, nieopodal wsi Tatarowo, oraz w pobliżu cerkwi i szkoły ziemskiej. Tu przyniesiono sochę, wziętą potajemnie ze wsi. Przygotowano stos z rogoży, drzazeg i słomy, pochwyconej na dziedzińcach wiejskich i wszystko to oblano naftą. Takiż sam stos urządzono na drugim końcu wsi, poczem przystąpiono do oborywania. Do sochy zaprzęgają się zwykle dwie dziewki. Jedna przywdziewa chomąt, a druga siodełko. Pozostałe dziewki biorą w rękę powrozy, przyczepione do sochy, którą kierują chłopcy. Dziewczęta idą z włosami rozpuszczonemi, zaś wdowa, trzymająca obraz święty w ręku i poprzedzana przez dziewczynę, niosącą latarkę, postępuje przed sochą. Gdy wszystko w ten sposób przygotowano, wdowa

wzywa zebranych do modlitwy. Zwróceni w stronę cerkwi, zgromadzeni powtarzają modlitwę, jaką kto umie i pocichu przystępują do oborywania.

Ponieważ ani chwila, ani noc, w której ma nastąpić oboranie, nikomu we wsi nie są znane, przeto mieszkańcy, słysząc krzyki i widząc jakieś światełka w polu, wyskakują przerażeni, przypuszczając, że to pożar lub inne podobne nieszczęście. Tego właśnie potrzeba, przesąd bowiem wymaga, żeby włościanie zostali przestraszeni, gdyż tylko takich wystraszonych nie ima się ani cholera, ani inna choroba. Powiodło się też to w roku bieżącym doskonale. Mieszkańcy wsi Kryłatskoje powyskakiwali w przestrachu z mieszkań pod wrażeniem nawoływań: „dwor gorit,“ chociaż właściwie orzący wołali: „mor gorit,“ co znaczy: „zaraza się pali.“

Nie obeszło się też w roku bieżącym bez zabawnego zdarzenia. Dwu młodzieńców przenikło tajne myśli dziewcząt i chłopców, a okrywszy się białemi płachtami, zastąpili drogę orzącym. Oczywiście, orszak stanął i dopatrzył się w tych, co go zatrzymali, duchów. Orszak wahał się długo, czy ma postępować dalej i dopiero po odejściu mniemanych duchów, na skinienie przewodniczącej wdowy, dokończył dzieła oborania wsi. Skutki oborania są godne pożałowania — kończą *Mosk. Wied.* — połamano bowiem kilka soch i zdeptano dużo ogrodów i oziminy.“

— **Proces anarchistów w Leodyum** już się zakończył. Przysięgli, po czterogodzinnych obradach, potwierdzili wszystkie pytania, odnoszące się do winy oskarżonych, zaprzeczyli zaś pytaniom, co do okoliczności łagodzących. Orzeczenie to przyjęte zostało głębokiem milczeniem. Wyrok trybunału skazał obwinionego Moineaux na 25 lat ciężkich robót; Wolfsa i Beaujeana na 20 lat ciężkich robót; Matteyssena, Marcotty'ego, Lacroix i Nossenta na 15 lat ciężkich robót; Hausena na 10 lat, Guilmota na 3 lata więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

— **Wystawa teatralna w Paryżu.** P. Gailhard, były dyrektor opery paryskiej, przedstawił Radzie municypalnej projekt urządzenia w zabudowaniach po wystawie paryskiej, na placu Marsowym, wystawy teatralnej. Proponuje on odegranie pastorału w 4 częściach, na wzór przedstawień pasyjnych w Oberammergau, do którego tekst ofiarował się napisać Armand Silvestre. Pod czteroma podnóżami wieży Eiffel stanąłby w tym celu teatr otwarty. Na drugim końcu pola Marsowego, w galeryi maszyn zorganizowanoby teatr na wodzie. Posadzka galeryi zostałaby przemieniona na lagunę; naokoło wznosiłyby się pałace weneckie; na placyku byłaby ustawiona scena, na której przedstawianoby, u stóp starej bazyliki św. Marka, zaślubiny doży z Adryatykiem, karnawał wenecki, festyny pod gołem niebem, iluminacye. Widzowie przyglądaliby się temu, siedząc w gondolach.

W galeryi środkowej znalazłaby pomieszczenie starożytna komedya grecka, ze swemi dekoracyami, kostyumami, maskami i koturnami. Granoby tutaj tragedye Sofoklesa, Eschylosa i komedye Arystofanesa. Na drugim końcu galeryi byłby cyrk z igrzyskami greckiemi i rzymskiemi. W kopule środkowej dawanoby najpiękniejsze w świecie opery: *Otella, Parsifala, Minesängerów* i t. d. W ogrodach zaś umieszczonoby jarmark nowgorodzki i widowiska ludowe wszystkich krajów. Tu także wznosiłaby się świątynia tańca, wyobrażająca jego historyę i rozwój od czasów najdawniejszych aż do obecnych. W pałacu sztuk pięknych odtwarzanoby oratorya Hendla; galerye zawierałyby wystawę wszystkich sztuk i rzemiosł odnoszących się do teatru: snycerstwa, złotnictwa, krawiectwa, dekoracyi itd. Pawilon miasta Paryża zostałby użyty na wystawę instrumentów muzycznych. Wystawa ta miałaby się odbyć w maju roku przyszłego.

— **Fotograf automatyczny.** Do ulicznych nowości Paryża należy fotograf automatyczny. Aparat to bardzo nieskomplikowany: niewielki dach szklany na czterech słupkach żelaznych, w jednym końcu rodzaj szafy żelaznej, a w drugim krzesło. Tuż znajduje się szkatułka, na której napis zaprasza do złożenia pół franka. Po wrzuceniu pieniędzy należy usiąść. Wrzucona moneta wprawia w ruch aparat, który po bardzo małym przeciągu czasu przygotowuje fotografię. Ta ostatnia dostaje się automatycznie do rąk interesowanego.

— **Wielki pożar.** Miasto Ironriver w Ameryce północnej zgorzało onegdaj do szczętu; zgorzały też zakłady Edisona w Shneetady. Dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach.

— **Nekrologia.** W Podul-Hoci koło Jass zmarł Michał Wierzbowski, były student medycyny w Krakowie.

— W Poznaniu zmarł wczoraj profesor Dr Józef Szafarkiewicz w 71 roku życia. Zmarły był przez długie lata nauczycielem w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, a następnie w szkole realnej. W r. 1872 złożył urząd nauczycielski, biorąc następnie udział w Towarzystwie przyjaciół nauk, w spółkach spożywczych, w Towarzystwach przemysłowych, wogóle w naukowem i społecznem życiu Księstwa.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 30 b. m. po raz trzeci: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W niedzielę 31 b. m. po raz 14: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 27 lipca pogoda; termometr od +11·4 doszedł do +22·5 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 28 lipca stan jego był 746·0 mm., termometru +15·4 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 29 lipca: św. Marty gosp. i Lucylli.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie kolei lokalnych. Ponieważ sekcye fachowe tej ankiety ukończyły prace 15 lipca, przeto Wydział krajowy uchwalił program dalszych czynności w następujący sposób: Referenci poszczególnych sekcyj mają nadesłać Wydziałowi krajowemu swe sprawozdania najdalej do dnia 5 sierpnia, poczem wszyscy członkowie ankiety otrzymają odbitki sprawozdań każdej sekcyi. Dnia 3 września zbierze się w gmachu sejmowym komisya mięszana ankiety, złożona z przewodniczących poszczególnych sekcyj, mianowicie: ks. Adama Sapiehy (ekonomiczna), p. Ed. Jędrzejowicza (finansowa), rektora Skibińskiego (techniczno-kolejowa) i Dra Wereszczyńskiego (prawno-administracyjna), jakoteż z referentów: Dra G. Romera (ekonomiczna), Dra J. Leo (finansowa), inżynierów Syroczyńskiego i Ziffera (techniczno-kolejowa) i Dra Pilata (prawn.-admin.). W komisyi mięszanej wezmą udział z urzędu: zastępca marszałka krajowego, p. Chamiec, zastępca dyrektora oddziału techniczno-drogowego inżynier Reutt i referent spraw kolejowych inżynier Switkowski. Komisya mięszana ułoży ostateczne odpowiedzi na pytania kwestyonaryusza, biorąc za podstawę obrad sprawozdania sekcyjne i przedstawi swe wnioski pełnej ankiecie, która się zbierze d. 4 września.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza sprawozdanie za II kwartał 1892 r. Towarzystwo liczyło z dniem 29 czerwca b. r. członków rzeczywistych: 2.391 z 10.421 udziałami, członków-uczestników 40 z 163 udziałami czyli razem z roczną wkładką 42.336 złr., członków wspierających 99, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30 czerwca b. r. gotówką 5.011 złr. 80 ct., w efektach 425.480 złr. i w 2 realnościach wartości 59.550 złr. W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 16.743 złr. 7 ct., za kupony i odsetki 7.369 złr. 25 ct., zwrot za stemple 16 złr. 25 ct., na fundusz rezerwowy od emerytów, wdów i sierot, tudzież fundusz pogrzebowy od emerytów 786 złr. 36 cent., zakupiono efekta w wartości 16.000 złr. Wydano na wypłatę zapomóg stałych (niezdolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po nich) i na potrzeby administracyjne 27.783 złr. 11 ct., wydano na zakupno efektów 15.921 złr. 10 ct., zwrócono powiatom 50 złr. 85 cent. Wydział centralny przyznał 10 członkom niezdolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 676 złr. 89 cent., 18 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 676 złr. 89 ct., sierotom z matkami czasową w rocznej kwocie 296 złr. 73 ct. i jednej sierocie bez ojca i matki rocznie 18 złr. Oprócz tego udzielono w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 400 złr.

Stan urodzajów w Królestwie, według wiadomości urzędowych, nadesłanych do ministerstwa spraw wewnętrznych, tak się przedstawia, jak donosi *Prawitelstwennyj Wiestnik*. W gubernii warszawskiej oziminy są dobre, zboża jare zadowalniające. W gubernii kaliskiej zboża dobre. W gubernii kieleckiej oziminy są zadawalniające, zboża jare dobre. W gubernii łomżyńskiej oziminy przedstawiają się zadowalniająco; zboża jare, skutkiem posuchy, która trwała około miesiąca, są tylko mierne. W gubernii lubelskiej zboża wyglądają dobrze. W gubernii piotrkowskiej oziminy i zboża jare dobre są w powiecie piotrkowskim, brzezińskim, łódzkim, w innych powiatach tylko zadawalniające. W gubernii płockiej oziminy w części są zadawalniające, w części zaś dobre; zboża jare przedstawiają się zadowalniająco i tylko w powiecie przasnyskim, sierpeckim i ciechanowskim ucierpiały od posuchy, która panowała w pierwszej połowie czerwca. W gubernii radomskiej zboża są zadowalniające, tak samo, jak w gubernii suwalskiej. Wreszcie w gubernii siedleckiej oziminy i zboża jare wyglądają dobrze.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą:

Starszymi inspektorami w nowo-zorganizowanej inspekcyi kolejowej mianowani: starsi inspektorowie Apochałow, Graczew i Padałko, inspektor mitawskiej kolei Ditmar, inspektor kolei wiedeńskiej, nadwiślańskiej, łódzkiej, iwangr. dąbrowskiej Łaskin, inspektor petersburskiej kolei Hibszman, inspektor kolei władykaukaskiej Jaszanow, inspektor łozowo-sebastopolskiej kolei Golicyński; uczastkowi inspektorowie inspekcyj: warszawsko-petersburskiej kolei Szulc, kolei południowo-zachodnich Salkow. Dwa miejsca jeszcze nieobsadzone.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymał upoważnienie władzy komunikacyjnej do powiększenia taboru wagonów osobowych przez zakup 107 wagonów trzech klas za 1,070,000 rubli. Suma ta ma być pokrywana na rachunek nowej emisyi obligacyi Towarzystwa tejże kolei.

Naczelnik wydziału mechanicznego kolei nadwiślańskiej, inżynier technolog Paszkowski, wyjechał do Kaługi do zarządu kolei syzrańsko-wiaziemskiej, na której wkrótce ma objąć stanowisko naczelnika. Obowiązki jego pełni zastępczo inżynier Raszewski.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 lipca. Według *Presse* pewne wiedeńskie konsorcyum zajmuje się planem utworzenia banku kolejowego dla Austryi (*Eisenbahnbank*), któryby miał zadanie przeprowadzać budowę nowych linii kolejowych, tudzież finansować je. — W programie znajduje się także zakupno istniejących akcyjnych towarzystw kolei lokalnych i wydawanie obligacyj. *Presse* sądzi, że potrzeba takiego banku jest wątpliwa.

Czerniowce 28 lipca. Wskutek ciągłych deszczów Prut wezbrał. Istnieje obawa zalania doliny Prutu.

Berlin 28 lipca. W półurzędowym komunikacie występuje *Hamb. Corresp.* przeciw twierdzeniu pism liberalnych, jakoby rząd niemiecki chciał przez odwlekanie nominacyi następcy Schloezera okazać Watykanowi niezadowolenie z obecnej polityki papieskiej, przychylnej Francyi.

Hamb. Corresp. oświadcza, że w Watykanie dobrze jest znaną osoba następcy Schloezera, a nominacya tego następcy, t. j. Bülowa będzie urzędownie ogłoszoną w chwili, gdy nowy poseł przybędzie do Rzymu. Jest to dawna praktyka dyplomatyczna w Prusiech.

Berl. Polit. Nachr. donoszą półurzędowo, że rząd już obecnie, nie czekając nadejścia wszystkich opinij, zajmuje się różnemi kwestyami wstępnemi, odnoszącemi się do międzynarodowej wystawy berlińskiej. Wnoszą ztąd, że hr. Caprivi, w raporcie, który złoży cesarzowi w tej sprawie zaraz po powrocie cesarza do Poczdamu, oświadczy się za urządzeniem wystawy. — *Berl. Polit. Nachr.* ubolewają, że spekulacya pochwyciła już sprawę przyszłego placu pod wystawę, a grunta w miejscowościach, gdzie możliwem byłoby urządzenie wystawy, sprzedawane są już teraz po nadzwyczaj wysokich cenach.

Berlin 28 lipca. *National Ztg* donosi, że najwybitniejsze rządy związkowe oświadczyły się przeciwko urządzeniu wystawy powszechnej w Berlinie. Od wybitnych przemysłowców nadeszło wiele odpowiedzi, przeciwnych wystawie.

Berlin 28 lipca. *Köln. Ztg* pisze, że jakkolwiek pewne urzędowe koła zaprzeczają temu, faktem jest, że zarówno w Belgradzie jak w Konstantynopolu ponownie odbywają się agitacye, mające na celu rewolucyjne przedsięwzięcia w Bułgaryi oraz zamachy na życie bułgarskich mężów stanu. Bułgarski ajent w Konstantynopolu Dimitrow równie nie jest pewien swego życia, jak jego poprzednik. Kiedy Naczewicz niedawno odwidzał Konstantynopol, spostrzegł, że regularnie otaczany i śledzony był przez Rumeliotów.

Berlin 28 lipca. *Köln. Ztg* wywodzi, że powtarzające się owacye dla Bismarcka są dowodem, iż kraj obawia się konserwatywno-klerykalnych rządów.

Londyn 28 lipca. Przybybył tu Dr Leon Kellner z Wiednia, aby w imieniu pewnego liberalnego wiedeńskiego klubu osobiście złożyć gratulacye Gladstonowi z powodu jego zwycięstwa przy wyborach. Dr Kellner nie otrzymał żądanej audyencyi, odebrał natomiast od Gladstona następujący list: Jestem bardzo wdzięczny za gratulacye, jakie pan przyjechałeś mi złożyć w imieniu liberalnych w Austryi. Ja nawzajem życzę szczerze Austryi pomyślności i dobrobytu, utrzymania pokojowych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, zupełnego zniknięcia trudności, jakie niegdyś pomiędzy Austryą a Włochami istniały, oraz harmonijnego rozwiązania wszystkich kwestyj, stojących w związku z rozmaitemi szczepami i krajami monarchii.

Londyn 28 lipca. Dzienniki amerykańskie donoszą, że w senacie w Waszyngtonie wniósł West, aby upoważniono prezydenta Unii do obniżenia o 25% ceł od różnych towarów, sprowadzanych z Francyi, Anglii i Niemiec, a to w tym celu, by za pomocą tego ustępstwa skłonić wymienione państwa do wzięcia udziału w konferencyi monetarnej.

Madryt 28 lipca. Dnia 3 sierpnia odbędą się w Huelva, a względnie w Palos morskie uroczystości na cześć Kolumba. W uroczystościach tych Hiszpania reprezentowana będzie przez 8 statków wojennych; Austro-Węgry przez jeden statek; Włochy przez 4; Francya, Stany Zjednoczone i Argentynia każde przez 2 statki; Anglia, Portugalia, Holandya i Grecya każda przez 1 statek.

Petersburg 28 lipca. D. 20 sierpnia otwarty tu zostanie kongres kolejowy. W kongresie zapowiedzieli między innymi swój udział: belgijski minister rolnictwa i robót publicznych de Bruyn i wiceprezes zarządu francuskich kolei północnych, Leon Say.

Ogólny spis ludności w całem państwie rosyjskiem uskuteczniony zostanie w roku przyszłym. Spis ten, jak zapewiają *Pet. Wiedom.*, będzie miał na celu jedynie zebranie materyału statystycznego.

Nowoje Wremia donosi, że w Petersburgu otwiera się nowy specyalny zakład naukowy: „Instytut wojennych elektrotechników.“ W październiku przyjęty zostanie pierwszy kontyngens słuchaczów, złożony z 50 oficerów.

Senat, roztrząsnąwszy kwestyę: czy mają prawo sądy gminne w miejscowościach, gdzie obowiązują przepisy o naczelnikach ziemskich, skazywać na karę chłosty — uznał za zupełnie prawidłowe wnioski ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, które rozstrzygają kwestyę twierdząco.

Według informacyj *Russk. Wied.*, urzeczywistnienie projektu utworzenia w Petersburgu instytutu medycznego dla kobiet nastąpi dopiero po zebraniu odpowiednich funduszów i zapewnieniu sobie zródła ich na przyszłość.

Petersburg 28 lipca. W Niżnym Nowgorodzie skazano na trzy miesiące więzienia urzędnika, który pozwolił wynieść na wybrzeża Wołgi dwóch na cholerę chorych robotników. Ludzie, którzy wykonali rozkaz urzędnika, wyznaczeni zostali do służby w szpitalu cholerycznym.

Petersburg 28 lipca. We wszystkich miastach nadwołżańskich nie ustaje wzburzenie i rozgoryczenie ludności przeciw lekarzom. Szpitale i baraki choleryczne bywają demolowane, lekarze ranieni a nawet zabijani, a bardzo często musi interweniować wojsko. W Carycynie, Chwalińsku, Wolsku, Bałakowie, Kazaniu, Kamiszinie zaszły w ostatnich dniach rozruchy. W prowincyi astrachańskiej przyszło do ponownych zaburzeń. W jednej wsi zburzyli chłopi magazyn, zawierający środki desinfekcyjne; w innej zdemolowali dom zwierzchności gminnej i aptekę, zabili pomocnika aptekarskiego i farmaceutę i ciężko pokaleczyli ajenta policyi i popa, którzy ich zachęcali do spokoju.

Porzucono projekt wysłania do terytoryum nadwołżańskiego jenerał-gubernatora, który miał otrzymać nadzwyczajne pełnomocnictwo w celu przeprowadzenia środków ochronnych przeciw cholerze.

Spodziewają się, iż do jesieni wybudowanych będzie 100 kilometrów syberyjskiej linii kolejowej.

Belgrad 28 lipca. Król Aleksander odebrał niedawno z pewnej miejscowości kuracyjnej we Francyi depeszę z podpisem Milana. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że depesza ta jest apokryfem, rząd serbski udał się do rządu francuskiego z prośbą o zarządzenie śledztwa. Śledztwo wykazało istotnie, że nadawcą depeszy był serbski dziennikarz, bawiący obecnie we Francyi, nazwiskiem Modricz, który wysłał telegram z nienawiści do byłego króla. Modricz ma być niebawem z Francyi wydalony.

Cetynia 28 lipca. Krążą pogłoski, że minister wojny Plamenac uczynił we Francyi większe zamówienie karabinów i dział górskich. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby kilku młodszych oficerów wysłać miano do Paryża dla zwiedzenia tamtejszych szkół wojennych.

Ateny 28 lipca. Jak donosi oficyalny *Akropolis*, odwołani zostaną wszyscy posłowie greccy zagranicą z wyjątkiem posłów w Konstantynopolu i Bukareszcie. Sprawami legacyj zawiadywać będą odtąd pierwsi sekretarze, dla których Izba uchwaliła już wyższe dotacye. Odnosi się to głównie do legacyj w Paryżu, Londynie i Berlinie, bo w Wiedniu od dłuższego już czasu zarządza legacyą pierwszy sekretarz.

Dzienniki tutejsze wyrażają radość z powodu zwycięstwa Gladstona, spodziewając się zmiany w polityce wschodniej Anglii.

Kair 28 lipca. Rząd czyni ścisłe zarządzenia w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery, która wybuchła w Samaryi i zagraża portom, położonym nad syryjską zatoką.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza nadanie orderu korony żelaznej I klasy ministrowi skarbu Drowi Steinbachowi.

Hr. Taaffe wyjechał rano na cesarski dwór do Ischl. (*Deutsche Ztg* twierdzi, iż hr. Taaffe udał się do Ischl celem wyjednania u Monarchy zatwierdzenia uchwał, powziętych na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów. Tenże dziennik notuje pogłoskę, iż w najbliższej przyszłości mają nastąpić interesujące publikacye. *Przyp. Red.*).

Buda-Peszt 28 lipca. Stan zdrowia barona Edelsheim Gyulay poprawił się. Niebezpieczeństwo jest już wykluczone.

Szpandawa 28 lipca. Cesarz przybył tutaj i natychmiast odjechał do Poczdamu.

Poczdam 28 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj wieczorem.

Paryż 28 lipca. Monsignor Fonteneau, arcybiskup z Albi, wystosował list pasterski do duchownych swojej dyecezyi, zakazujący im współpracownictwa w politycznych dziennikach i poruszania z kazalnicy kwestyj politycznych. Oprócz tego poleca msgr. Fonteneau duchowieństwu o sprawach politycznych nawet w codziennej rozmowie wyrażać się z wielkiem umiarkowaniem.

Londyn 28 lipca. Biuro Reutera donosi z Tangeru: Krążą pogłoski, że szczep Andżera dąży w szybkim pochodzie ku Tangerowi. Panuje tu wielkie przerażenie. Europejczycy zamieszkali po za Tangerem szukają schronienia w mieście.

Londyn 28 lipca. *Times* donosi, że według wiadomości z Fezu, sułtan marokański objawił zamiar zwrócenia się do cara z prośbą o zamianowanie w Marokku posła rosyjskiego, ażeby przyjaźń Rosyi i Francyi uwolniła go z pod wpływów innych mocarstw europejskich.

Bruksela 28 lipca. Konstytuanta przyjęła 108 głosami przeciwko 18 projekt w sprawie utworzenia komisyi w celu rewizyi regulaminu izbowego.

Chrystiania 28 lipca. W Sarpsborg wybuchł pożar i zniszczył około 30 domów w najpiękniejszej dzielnicy miasta. Szkody obliczają na pół miliona koron.

Rzym 28 lipca. Rzymska Izba handlowa uchwaliła memoryał do reprezentantów posiadaczy obligacyi ottomańskiego długu, z oświadczeniem, że obowiązujący w tej sprawie dekret może być zmieniony tylko za bezpośredniem zezwoleniem właścicieli obligacyj i rządu tureckiego, że zatem konwersya pryorytetów jest nieważna, ponieważ brakuje tego przyzwolenia.

Catania 28 lipca. Wybuch Etny odzyskał dawniejszą gwałtowność. Wielkie kamienie wylatują wysoko w powietrze wśród popiołu i dymu. Grzmot jest tak silny i gwałtowny, że w mieście brzęczą szyby w oknach. Wypływ lawy wzmógł się.

Petersburg 28 lipca. Wyszniegradzki przybył tutaj, aby odebrać sprawozdania szefów departamentu.

Witte odłożył podróż do Czelabińska na sobotę, a w piątek na audyencyi złoży carowi swoje sprawozdanie.

Petersburg 28 lipca. Z Permu donoszą o kilku wypadkach cholery.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 85	Anglobanki	152 75
Renta austryac. srebrna "	95 45	Uniony	244 —
Renta austryac. 4% złota	113 95	Bankvereiny	115 10
Renta austryac. 5% pap. nieop	100 60	Akcye Länderbank.	221 80
Akcye Ban. Aus.-W	993 —	" kol. Kar. Lud.	214 50
" kredytowe	312 50	" " lwowsko-	
Londyn	119 60	" " czerniow.	243 75
Napoleony	9 50	" " połudn.	98 25
Dukaty	5 67	Elbethale	235 50
Marki	58 52½	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	100 60	Staatsbahny	305 37½
4% " " złota	— —	Alpiny	66 80
Losy prem. węg.	142 —	Akcye tytoniowe	181 —
Losy tureckie	41 60	Ruble	119 50

Usposobienie giełdy: cokolwiek słabsze.

Berlin 28 lipca.

Banknoty austr.	170 80	4% Listy likw. pol.	62 75
Krótki Wiedeń	170 65	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	203 65	" austr. kred.	167 25
5% Listy zast. pols.	65 40	Ultimo Ruble	203 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	120 50
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 30	96 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% " " " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " " " 56 let.	94 50	95 30
4½% " " " "	99 20	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% " " " zl spr.	100 80	101 50
4½% " " " "	98 20	99 —
[illegible] w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1859 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
" Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
" węgier. " "	11 40	12 —
" włosk. " "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 —

Wiedeń 27 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	95 90	96 10
4²/₁₀% " srebrna	95 50	95 70
4% Renta złota	113 95	114 15
5% " papier. nieopodatkow.	100 55	100 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 50
4% " " 1860 " 500 złr.	140 50	141 50
4% " " 1860 " 100 "	152 25	153 25
" " 1864 " 100 "	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% " " złota	110 60	110 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	152 70	153 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	313 50	314 —
Credit-Bank węgierski 200 "	360 —	360 50
Oesterr. Länderbank 200 "	220 50	221 —
Austr.-węg. Bank 600 "	995 —	997 —
Unionbank 200 "	244 50	245 50
Verkehrsbank ogólny 140 "	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein 100 "	114 75	115 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	200 50	200 75
Ferdynanda Północ. 1000	28[illegible]5	2815
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	214 40	214 80
Koszycko-Oderberg 200 "	183 —	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy 200 "	243 75	244 50
Siedmiogrodzkie I. 200 "	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 "	304 50	304 75
Südbahn (Lombardy) 200 "	98 20	98 80
Węg.-gal. Łupkowska 200 "	199 75	200 25
" Nord-Ost 200 "	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	— —
4½% " " papier. 50 l.	100 20	101 20
3% " " Prem.	111 75	112 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	— —	94 75
4% " " " " 41 "	95 —	95 25
4½% " " " " 52 "	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 —
5% " " " 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% " " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	123 60
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 40	100 30
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
" " Jarosław 300 " "	95 50	96 50
[illegible] 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 50
" nieopd. " " "	93 30	94 30
Siedmiogrodz. I. 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	189 —	189 50
Südbahn (Lombardy) 500 " "	146 75	147 —
" " złot. 200 złr. 5%	122 25	122 50
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	102 75	103 —
" " " II. Em. 200 " "	102 75	103 —
" Nordost 300 " "	100 —	100 10
" " złotem 200 " "	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 75
Premiowe Wiedeńskie " 100	158 50	159 —
" Węgierskie " 100	142 —	142 50
" Tureckie fr. 400	42 20	42 70
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe " 100	191 25	192 25
Insbruku " 20	25 —	26 —
Krakowskie " 20	23 25	24 —
Ofner (miasta Budy) " 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. " 10	17 15	17 65
" " węgierskie " 5	11 70	12 —
Rudolfa " 10	23 75	24 75
Salzburskie " 20	26 75	27 75
St. Genois " 42	62 —	64 —
Stanisławowskie " 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 93	11 98
Marki niemieckie za 100 marek	58 52	58 57
Rubel papierowy za 100 rubli	119 25	119 50

Lwów 27 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	332 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% " " " prem.	107 50	108 20
4½% " " "	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% " " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " " 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 27 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
" " " V	— —	102 60
4% " likwidacyjne	— —	99 —
5% " warszawskie ser. I	— —	102 50
" " " " III	— —	102 25
" " " " IV	— —	102 10

Podziękowanie.

Lubo dotknięta ciężkim ciosem, poczuwam się do obowiązku złożenia publicznie najszczerszego podziękowania Wnym **X. Kanonikowi Popielowi**, proboszczowi w Kościelcu, oraz **X. Węgrzynkowi, X. Bokowi, X. Szpondrowi i X. Brożkowi,** którzy przedwcześnie zgasłemu ś. p. małżonkowi memu ostatnią usługę chrześciańską bezinteresownie spełnili — tudzież gronu okolicznych **Nauczycieli,** jak niemniej Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy na pogrzeb jego przybyć raczyli. (1704)

Julia Domanusowa,
wdowa po ś. p. Danielu Domanusie,
nauczycielu w Balinie.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa 1·15 „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
8 50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9 05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca 9 09 „ „ „ osob. z Podgórza Pł. 9·15 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4·55 „ „ „ z Zwierzyńca 5 00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcima.**
2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa 2·30 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2 34 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·40 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcima.**
5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa 6·05 wieczór „ „ z Podgórza Pł. 6 11 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8·13 „ „ „ z Podgórza Pł. 8·19 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6 20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8 41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8 18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7·00 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 7·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·46 „ „ „ „ „ Płasz. 5 50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa		**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 3·55 „ „ „ „ „ Płasz. 4·00 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·15 „ „ „ „ Krakowa		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10 16 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10 22 „ „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10·37 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Oświęcima.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 5·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa		**z Oświęcima.**
8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8·30 „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-30-)
7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. 8·04 „ „ „ „ „ Płasz. 8·20 „ „ „ „ Krakowa		**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*